MŁODY GRYF

W.F.





P.W.



MORZE i POMORZE



ROK VI. | Czwartek, dnia 30 stycznia 1936 | NR. 3 (248)

W DNIU IMIENIN

Nasz Pan Prezydent



W dniu 1 lutego obchodzimy uroczyście imieniny Pana Prezydenta. Wszyscy Polacy zasyłają do Zamku Królewskiego w Warszawie serdeczne życzenia.

Niema już dzisiaj między nami takiego, któryby nie znał Dostojnego Włodarza, od lat dziesięciu dźwigającego na sobie ogromną troskę o losy Państwa. I niema już dzisiaj Polaka, ktoryby osoby Pana Prezydenta nie otoczył serdeczną aureolą.

Pan Prezydent Ignacy Mościcki stoi w czołowych szeregach bojownikow o Polskę Mocarstwową. Walczył o nią w okresie lat młodzieńczych jako student — walczył o nią w okresie lat męskich jako naukowiec, wynalazca i walczy do dziś jako władca, któremu nowa Konstytucja znacznie rozszerzyła zasięg władzy.

Zasługi Pana Prezydenta w każdej dziedzinie są olbrzymie.

My, młodzież, dzierżąca straż na Pomorzu, życzymy Mu, ażeby jaknajdłużej mógł oddawać swe usługi dla dobra Ojczyzny, wiodąc ją do Mocarstwowości.

WALDEMAR SLAWIK

Marzenie

Wiem! Pamiętam! Szafirowe przestworze!
I pamiętam fali długie sen-gędźby.
Szafir nieba na fal szumie rozgorzał,
Rozpłynęło się słońca zarzewie.

I pamiętam — szara przystań rybacka...
Stoją łodzie, białe łodzie z żaglami...
Suszą sieci... suszą sieci na piaskach...
Sieci... łodzie... wszędzie znane, te same...

Małe domki na wybrzeżu przykucły...
Małe domki mchem obrosłe... pochyłe...
Niskie domki i kościołek omszały,
Gdzie się życie liczy tylko na chwile.

Stary rybak siedzi z fajką na przyźbie...
Fajkę pyka — i okręcik struże...
Stary rybak... lubi czasem wspomninać
Swe przygody i dalekie podróże. —

— I pamiętam, białe kładły się bloki —
Białe bloki w białe ściany wyrastały —
I ulice się kładły wstęgami —
I maszyny się w żwiry wżerały —

Potem skądś się okręty zjeżdżały —
Z południowem, jasnem słońcem w banderach —
W sercu mi to słońce błysło i płonie —
To nadmorskie słońce płonie do teraz.

I tęsknota mi serce oplata,
Jakaś dziwna, a silna, przemożna,
A ogromna, szeroka, skrzydlata...
— Chciałbym lecieć za morza... za morza...

Kiedyś nocą... (blady księżyc wypłynie...)
Może ukryć na statku się uda...
Może statek nazajutrz odpłynie
W dal nieznaną... w skryte w dali tej cuda.

Długo niknąć będą bloki kamienne
I żórawie, zamyślone nad brzegiem,
I okręty z słońcem złotem w banderach,
Na wybrzeżu stojące szeregiem...

A po latach, gdy przyjadę z daleka...
W jakimś domku — przy jakiejś okazji,
Będę długo opowiadał kolegom,
Co się dzieje w Ameryce i Azji.

TWORZYMY NOWY TYP POLKI

NASZE STRZELCZYNIE

Zapisując się do Związku Strzeleckiego, każda kobieta powinna zdawać sobie sprawę, że wnika do organizacji, która jest szkołą życia obywatelskiego. Związek Strzelecki każdem poczynaniem podkreśla ten moment. Pierwszy punkt „Prawa Strzeleckiego" brzmi: „Dobro Rzeczypospolitej jest najwyższem prawem strzeleckiem", w drugim punkcie mówi, że strzelczyni służy Rzeczypospolitej do ostatniego tchu.

Aby dojść do tego w oddziałach żeńskich, składających się z szeregu kobiet o różnych usposobieniach, zwyczajach, o różnych poziomach wychowania i wykształcenia, ażeby oddziały te stały się jednostkami zwartemi, myślącemi, czującemi i dążącemi do jednego celu, znalazłyśmy dwa tory, któremi dążymy. Pierwszym torem jest uczucie miłości do swej ziemi, drzemiące w duszy każdej Polki. Uczucie to zachęca i zmierza do spełniania nawet ciężkich nieraz obowiązków dla Państwa — uczy nas sumiennego i solidnego wykonywania podjętych przez siebie zadań.

Drugim torem jest praca nad samym sobą przez wyrabianie swego umysłu, charakteru, zdolności oraz sił fizycznych. Obie te prace są cechami kobiet, dążących do uzyskania tytułu świadomej swych zadań obywatelki. Zw. Strzel. i dąży do tego, by młodzież żeńską urobić dla jutra polskiego — pracą dnia dzisiejszego. Celem pracy kobiet w naszej organizacji jest wychowywać strzelczynie tak, by w każdej chwili umiały stać na straży interesów Państwa, by na każdym odcinku życia społecznego i rodzinnego wykazywały właściwe korzyści. Celem pracy naszej jest zgłębienie, wyjaśnienie i uprzystępnienie ideału obywatelki Polki.

Całokształt pracy w naszych oddziałach jest pomyślany w ten sposób, by wszystkie te zagadnienia przez odpowiedni podział i program mogły być wyzyskane całkowicie. Praca ta rozbija się na następujące działy: wychowanie fizyczne kobiet, przysposobienie wojskowe kobiet, wychowanie obywatelskie, przysposobienie rolnicze i gospodarcze.

Przez W. F. K. podnosi się i podtrzymuje sprawność życiową, rozwój cielesny, uodpornienie organizmu na choroby, wyrobienie hartu.

Podnosząc stan zdrowotny kobiet, podnosimy siły żywotne narodu. Kraj nasz musi posiadać zdrowe obywatelki — matki, aby mieć silne ciałem i duchem pokolenia.

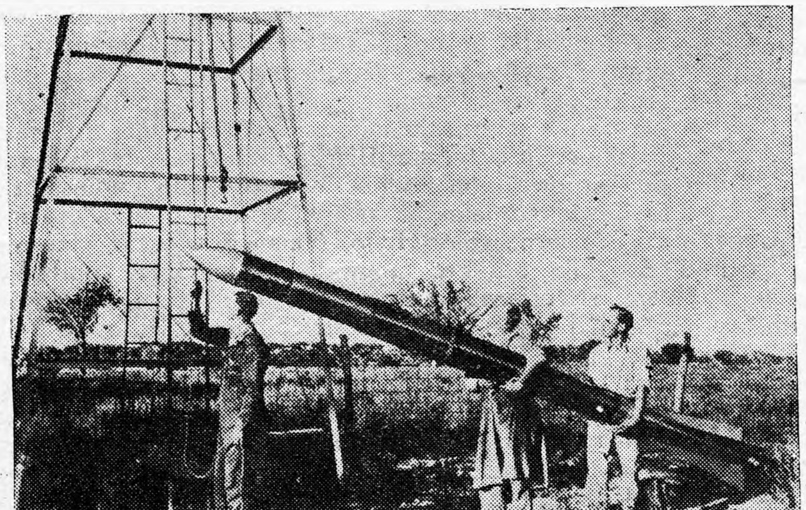
Przez przysposobienie wojskowe wyrabiamy w strzelczyniach karność i wytrwałość, przygotowujemy do współpracy z wojskiem i wykonywania rozkazów, pochodzących z wojska. Uczymy rozumieć ideologję amji, gotowość do czynu, poczucie odpowiedzialności, a co najważniejsze — serdecznie ustosunkowywać się do własnego wojska.

Dalej idzie przygotowanie do umiejętnej pracy w zakresie służb pomocniczych dla wojska podczas wojny i organizacji w czasie pokoju, zaznajamiamy z ustrojem i zadaniem naszej armji oraz wyszkoleniem w samoobronie. Przez wychowanie obywatelskie Związek Strzelecki stał się szkołą i kuźnią naszej młodzieży żeńskiej, gdzie na czoło wysuwa się dobro rozwoju państwa, jako podłoże, na którem oddziały żeńskie muszą stać się jedną z komórek, służących ku pomnożeniu sił żywotnych narodu.

Pozatem wszystkiem na terenie wsi prowadzimy akcje przysposobienia rolnego. Akcja ta przynosi duże rezultaty i rozwój idzie po coraz lepszej linji. Dalej oddziały żeńskie przeprowadzają szkolenie fachowe czyli specjalne, szkolą się strzelczynie w zakresie, prac, które się wykorzystuje dla organizacji lub na wypadek wojny dla wojska, są to: ratownictwo w zakresie pielęgniarskim, kursy szycia, trykotarstwa, prania, gotowania zwykłego i kotłowego, wyszkolenie higjenistek dla wsi i miasteczek, oraz innych rzemiosł jak: introligatorstwo, tkactwo, kilimiarstwo, haft, koronkarstwo i t. p. Wyszkolenie fachowe jest bardzo ważne ze względu na korzyści, jakie może mieć organizacja, pozatem daje strzelczyniom umiejętność i możność zarobkowania — co w dzisiejszej walce o byt jest rzeczą doniosłej wagi.

Zapoznając strzelczynie z temi wszystkiemi zagadnieniami, przez żywą pracę staramy się stworzyć typ strzelczyni obywatelki mężnej, sprawiedliwej, rozumnej i dzielnej kobiety, świadomej swych obowiązków w państwie, społeczeństwie i rodzinie.

S. K.



Wciąż próby z rakietami.

Mimo szeregu niepowodzeń, w Ameryce wciąż ponawiane są próby doświadczeń z pociskami rakietowemi, mającemi w przyszłości, według zapewnień wynalazców — konstruktorów, ułatwić komunikację osobową na dużych odległościach a przynajmniej zapewnić błyskawiczny przewóz poczty. Do liczby upartych eksperymentatorów przybywa obecnie prof. Amerykańskiego Uniwersytetu w Worcester, R. H. Goddard, który przygotowuje nowe próby z rakietą stratosferyczną własnego pomysłu. Na zdjęciu — przygotowania do wystrzelenia rakiety.

S. MSZCZUJ-KOTERBA

LITOŚCIWI KACI

Praktyki sądowe naszych czasów, cała procedura śledcza i sądowa, różnią się biegunowo od metod sądowo-śledczych dawnych czasów.

Dziś niejeden z powątpiewaniem wzruszy ramionami, gdy dowie się, że jeszcze półtora wieku temu był człowiek, podejrzany o zbrodnię, tak straszliwie męczony w śledztwie, że sama śmierć dla niego była niczem, w porównaniu z tem, co mu przejść przyszło. Nie będzie chciał wierzyć w to, podobnie jak i w fakt, że w tych czasach kobiety stare, podejrzane o czary, były palone na stosach lub topione w rzekach. A jednak mowa nasza, ta „arka przymierza między dawnemi i nowemi laty", przechowała całą masę zwrotów i wyrażeń, używanych dotąd przez nas w życiu codziennem, które są wymownem świadectwem i echem tych czasów, choć niejednokrotnie sens ich istotny jest dla nas niewiadomy. Tak, gdy ktoś mówi od rzeczy, mówimy, „że plecie jak Piekarski na mękach", choć wielu z nas nie wie nawet, że Piekarski był to szalony szlachcic, który dokonał zamachu na wychodzącego z kościoła króla polskiego Zygmunta III Wazę. Za to po straszliwem torturowaniu został rozsiekany, a szczątki jego ciała zostały wystrzelone z armaty. Gdy kogoś chcemy wybadać, pociągnąć za język — mówimy, że go „bierzemy na spytki". Straszne były te spytki w dawnych czasach. Na spytki czyli katusze brano nietylko przestępców, ale także jeńców wojennych, od których chciano zasięgnąć „języka", co do stanu i ilości wojsk nieprzyjacielskich oraz planów ich dowódców. Ulubionym sposobem na rozwiązywanie języka milczącemu jeńcowi — było przypiekanie mu stóp na wolnym ogniu. Jeszcze straszniejszem i wprost grozę budzącem było wbijanie jeńców na pal. Na wielki, zastrugany ostro jak ołówek pal czyli kół, nawlekano końmi skazańca, nabijając go na sam czubek pala. Biedak męczył się tak godzinami, cierpiąc straszliwe bóle, dopóki pal — prąc i przebijając jelita, nie spowodował śmierci jego wskutek zgorzeli.

Jak widzimy z tego, ludzie w dawnych czasach byli bardzo okrutni i nieczuli na bóle i cierpienia bliźnich. Mieli też widać nerwy ze stali, jeśli mogli spokojnie przyglądać się takim okropnościom, od których nam słabo się już robi, gdy o tem czytamy.

Ale prawdziwem „piekłem" dantejskiem, miejscem nadludzkich mąk i udręki były sądowe „izby tortur", gdzie brano na spytki obwinionych, nie chcących się przyznać do winy.

W śledztwie bowiem w tych czasach wydobywano zeznania od oskarżonych wymyślnemi i okrutnemi „torturami" czyli katuszami. Tak naprzykład zgniatano badanemu palce specjalnemi śrubami, wyłamywano mu kości ze stawów, spryskiwano ciało gorącą siarką, łamano golenie, darto z ciała pasy, zawieszano za ręce u słupa, przyczem dla zwiększania bólu obciążano nogi ciężką kulą. Torturom tym poddawano badanych w śledztwie w specjalnej izbie zwanej „kaźnią". W Toruniu kaźnia ta znajdowała się w ratuszu staromiejskim na parterze, tuż obok sali sądowej. Wielu badanych, ludzi zupełnie niewinnych, nie chcąc się przyznać do niepopełnionych win, ginęło na torturach. Wielu, nie mogąc wytrzymać strasznych katuszy i mąk, przyznawało się do zbrodni zgoła niepopełnionych, woląc raczej śmierć, niż dalsze męczarnie. Kto nawet przetrzymał katusze i uniknął ręki kata, wychodził z „kaźni" jako kaleka z wywichniętemi stawami, zmiażdżonemi palcami i stopami.

Wobec kobiet i mężczyzn, podeszłych wiekiem, stosowano wyjątkowo tak zwaną „terycję" czyli zastraszenie. „Zastraszenie" to dzielono znowu na słowne i czynne. Przy „zastraszeniu" słownem kat z polecenia sędziów próbował skłonić badaną do przyznania się, grożąc wzięciem jej na męki i malując zarazem w straszliwych barwach okropność narzędzi katowskich i mąk niemi zadawanych. Przy „zastraszaniu" czynnem kat z polecenia obecnych przy tem sędziów nietylko groził badanemu mękami, ale też w rzeczy samej wiódł go do kaźni i związanemu nakładał groźne „buty hiszpańskie" do miażdżenia kości goleni i inne potworne przyrządy, podczas gdy pomocnicy jego rozżarzali w ogniu żelazne sztaby, któremi kat, jak sam zapewniał skazanego, zaraz miał mu stopy przypiekać, by go skłonić do mówienia. Jednak przy „zastraszaniu" na tem się tylko kończyło. Jeśli „wzięty na spytki" nieszczęśnik uląkł się gróźb kata i złożył zeznanie — sędziowie zadowoleni, rozumie się, dawali spokój dalszemu „zastraszaniu". Zdarzało się jednak, że badany, nawet mając już nałożone na sobie przyrządy katowskie, wzbraniał się złożyć zeznania, nie dając się „zastraszyć". Wówczas sędziowie nakazywali odprowadzić delikwenta do więzienia, grożąc mu, że następnym razem poddany będzie już naprawdę torturom.

Wyroki w miastach na prawie niemieckiem wydawały sądy ławnicze, przyczem instancją odwoławczą była rada miejska. Jeśli w Toruniu rada miejska zatwierdziła wyrok śmierci, nie mógł być on tak długo wykonany, jak długo nie udzielił na to swego zezwolenia burgrabia królewski w Toruniu. Była jeszcze jedna osobistość, od której woli zależało również wykonanie wyroku śmierci, a był nią — kat. Kat w dawnej Polsce była to sobie bowiem ważna osobistość. Musiał on przedewszystkiem terminować z chłopca na pomocnika katowskiego, potem na oprawcę czyli hycla, aż dopiero potem, po długich latach praktyki mógł się dochrapać godności kata. Na naukę rzemiosła katowskiego szli kaci do małopolskiego miasteczka Biecza, leżącego na południe od Tarnowa, na Podgórzu Karpackiem. Miasteczko to bowiem miało tak zwane „prawo miecza", to znaczy, że tam wolno było ścinać i wieszać przestępców. To też kat mógł się tam dobrze poduczyć swego rzemiosła, a nie było ono łatwe, bo oprócz ścinania i wieszania, musiał umieć torturować i obchodzić się z narzędziami tortur. Za to kaci wywalczyli sobie ten przywilej, że każdy wyrok śmierci, wydany przez rady miejskie, musiał być im przedkładany do zatwierdzenia. I zdarzały się, zwłaszcza w małych miasteczkach, wypadki, że kat wyroku śmierci nie zatwierdził, uznając, że został wydany zbyt pochopnie. Brzmi to niewiarygodnie, ale naprawdę byli kaci o mniej katowskiem sercu od rajców i ławników miejskich.

JAN MROZOWICKI

STATKI BEZ ZAŁOGI

Komunikat prasowy Urzędu Morskiego nr. 248 z dnia 29 października 1935 podaje następującą wiadomość:

„Statek bez załogi na Bałtyku". — Dnia 27. X. 35 szwedzki statek „Scandinavian", należący do linji „Aveusha Lloyd", podczas swej podróży z Göteborgu do Gdyni spotkał dwumasztowy szkuner motorowy Alfhilt, błąkający się po morzu bez załogi. Załoga s/s „Scandinavian" pojechała szalupą do statku Alfhilt i po wejściu na pokład podniosła banderę szwedzką. Statek powyższy następnego dnia popołudniu ok. godz. 14 przyholowany został do Gdyni. Po zbadaniu okazało się że m/s „Alfhilt" posiada złamany ster i uszkodzony dziób, natomiast wszystkie nadbudówki były w dobrym stanie. Żadnych dokumentów, ksiąg okrętowych, ani też rzeczy załogi nie znaleziono, przypuszczalnie zostało wszystko zabrane przez załogę przy opuszczeniu statku. Potwierdza to również brak szalupy, po której zostały tylko puste szlupbelki. Na pokładzie statku oraz w lukach znajduje się ładunek drzewa około 200 ł. Statek Alfhilt posiada około 60 do 70 ton netto. W dniu dzisiejszym za zgodą Urzędu Celnego i władz portowych żaglowiec powyższy przeholowany został do Gdańska. Dokładnej przyczyny wypadku oraz właścicieli nie zdołano dotychczas ustalić."

Podobne wypadki są stosunkowo dosyć częste. Admiralicja amerykańska w ostatnich czasach przeznaczyła specjalny statek, który ma się trudnić wynajdywaniem takich mniej lub więcej uszkodzonych wraków, które pędzone prądami, wiatrem i falą zmieniają nieraz dość znacznie miejsce swego położenia i są jedną z największych przeszkód w prowadzeniu nawigacji — i powodują nieraz groźne katastrofy okrętowe.

Stosunkowo zdarza się dość rzadko, ażeby taki opuszczony przez załogę statek nadawał się do dalszego uprawiania żeglugi, nawet po dokonaniu gruntownego remontu. Ale od czasu do czasu notuje się taki wypadek, który zwykle osłonięty jest jakąś tajemniczą zagadką i nieraz lata całe upływają, zanim zostanie ona rozwiązana.

Przed kilku laty dużo hałasu w świecie narobił pewien frachtowiec angielski, płynący z Indyj do Londynu, którego znaleziono na wysokości Azorów na oceanie Atlantyckim, zdanego na łaskę fal i wiatrów. Okazało się wówczas, że statek wiózł kilkanaście skrzyń jadowitych węży, które były przeznaczone do ogrodu zoologicznego w Londynie. Podczas gwałtownego sztormu, który statek ten przeszedł, skrzynie porozbijały się i węże rozpełzły się po całym statku, ukrywając się we wszystkich dziurach i zakamarkach.

Według notatek, poczynionych w dzienniku okrętowym, cała załoga uległa jadowitym ukąszeniom, a ponieważ na statku nie było odpowiedniego serum, wszyscy poginęli straszliwą śmiercią. Kapitan wraz z jednym z oficerów zamknął się w swojej kabinie i byliby może ocaleli, gdyby jakiś okręt spotkał ich wcześniej. Zginęli oni śmiercią głodową, do ostatniej chwili prowadząc zapiski w dzienniku okrętowym, który stał się jedynym świadkiem straszliwych męczarni kilkunastu dzielnych ludzi.

We wrześniu 1930 r. do portu francuskiego Brest wpłynął okazały parowiec niemiecki „Livadia", holując niewielki statek grecki „Theodoris Bulgaris", znaleziony na Atlantyku około 120 mil od przylądka Finistérre. Statek ten przedstawiał nawet wartość dość znaczną, gdyż posiadał pełny nieuszkodzony ładunek mąki. — Miejscowe dzienniki rozpisały się szeroko o powyższym wypadku, a nawet jeden młody reporter podał w swoim dzienniku rewelacyjną wiadomość, że jakkolwiek statek był zupełnie opróżniony przez załogę, szalupy ratunkowe i wszystkie dokumenty okrętowe znajdowały się na miejscu.

W kabinie kapitana znaleziono nietknięte śniadanie, przyczem kawa była jeszcze ciepła. Nikt nie uwierzył tak dalece młodemu dziennikarzowi, tem niemniej jednak statek był, a co ważniejsze zawierał bardzo cenny ładunek, przewyższający znacznie wartość samego statku.

Wszystkie takie wypadki „ocalenia" i „udzielenia pomocy" określa szczegółowo morskie prawo handlowe, oznaczając dokładnie wysokość wynagrodzenia, które otrzymują ci, którzy ratunku udzielili.

Prawo morskie ustala pojęcie ocalenia i udzielenie pomocy. Ocalenie ma miejsce wówczas, gdy załoga ratowanego statku straciła już możność dysponowania statkiem i nie brała udziału w pracach ratowniczych. Udzielenie pomocy zachodzi wówczas, gdy załoga obcego statku współdziałała w ratowaniu wraz z załogą statku, zagrożonego niebezpieczeństwem morskiem.

Zarówno za ocalenie, jak i za udzielenie pomocy przysługuje prawo do wynagrodzenia. Wysokość tego wynagrodzenia jest rozmaita, zależnie od obowiązujących w różnych krajach przepisów.

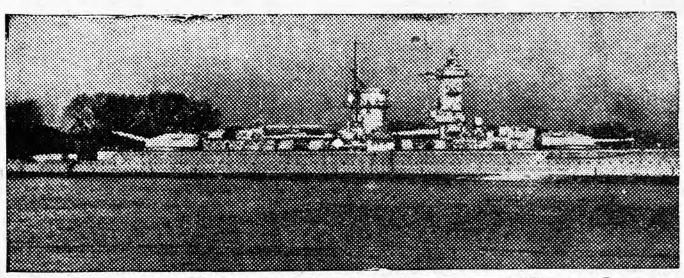
W Niemczech oraz w Polsce za ocalenie otrzymuje się 1/3, wyjątkowo 1/2, wartości uratowanych przedmiotów.

Niemal we wszystkich państwach wysokość wynagrodzenia jest podobna, wyjątek stanowią Włochy, gdzie za przyholowanie statku, opuszczonego przez załogę, można żądać tylko 1/8 wartości i zwrotu wydatków.

Wynagrodzenia więc są naogół bardzo duże, jeżeli weźmiemy pod uwagę nieraz miljonową wartość ratowanego statku wraz z ładunkiem.

Ale też inaczej być nie może. Kilkadziesiąt lat temu, gdy sprawy wynagrodzenia nie były jeszcze dokładnie uregulowane, zdarzały się wypadki, że statek tonął wraz z załogą, a obok przechodzący statek nie spieszył z pomocą, gdyż szkoda mu było stracić drogocenny czas i narazić swoich ludzi na niebezpieczeństwo.

Podobne barbarzyństwo zostało jednak oddawna usunięte drogą międzynarodowych konwencyj, które ustalając tak znaczne wynagrodzenia, zmusiły nawet najmniej ludzkich kapitanów do spieszenia z pomocą.



Nowy pancernik niemiecki „Admiral Graf Spee".

CNOTY ŻOŁNIERSKIE

Dlaczego zazdrościsz?

Kiedyś na ulicy doleciał mnie strzępek następującej rozmowy, którą wiedli dwa panowie.

— No i panie, powiedz pan sam, czy to nie głupia komedja? Taki bałwan, kretyn i dureń, skończył zaledwie trzy klasy wiejskiej szkółki, a dzisiaj futra, samochód, tytuły... Jak o tem pomyślę, to mnie o mało szlag nie trafi. Krew mnie zalewa po uszy, panie drogi!

Tyle dosłyszałem. Resztę słów pochłonął rozgwar ulicy.

Nie wiem, o kim ci panowie mówili. Ale wiem, kim jest ten pan, który wyrażał głośno swe oburzenie. Nie znam go coprawda z imienia i nazwiska, nie wiem, gdzie mieszka i w jaki sposób zarabia na życie, ale wiem, że jest to człowiek ogromnie nieszczęśliwy. Żre go zazdrość, zatruwa mu wszystkie chwile, obrzydza życie.

Wielu ludzi do swoich rzeczywistych zmartwień dołącza moc urojonych. Martwi ich powodzenie innych, nie mogą się pogodzić z tą okolicznością, że inni są zdolniejsi, że mają więcej szczęścia w życiu, że poprostu los jest dla nich łaskawszy.

Szkoda, że nie znam tego pana, który skończył trzy klasy wiejskiej szkółki, a dzisiaj jeździ samochodem, wyposażony w tytuły i futra. Być może, że w jego karjerze są bardzo ciemne punkty. A może bardzo jasne? Gdybyśmy policzyli te noce, bezsenne które on spędził nad książką! Może cały dzień pracował w zakopconej kuźni, ażeby móc opłacić wieczorne kursy?

Nie ukrywam, że całkowita moja sympatja leży po stronie absolwenta wiejskiej szkółki. Pogardzam tymi, którzy do niego nie dorośli, a ogarnięci zawiścią, pragną mu szkodzić i szkodzą istotnie na każdym kroku.

Zawiść nurtuje w mniejszym albo większym stopniu w każdym człowieku. Jest jednem z najbardziej przykrych uczuć, które uniemożliwiają spokojne szczęśliwe życie. Zawiść rodzi oszczerstwa i donosicielstwo, zabija szlachetniejsze odruchy natury ludzkiej, obraca w niwecz wszelką bardziej celową akcję organizacyjną.

Jak wyplenić w sobie zawiść?

Musimy się przedewszystkiem pogodzić z myślą, że świat jest bardzo zróżniczkowany i dziwny. Prawie każdemu człowiekowi inaczej układa się życie, gdyż różne są siły, zdolności i zainteresowania ludzkie.

Wielu ludzi uzależnia swoje życie od „gdyby"... Gdybym miał ojca miljonera!... gdybym był tak silny, jak Zbyszko Cyganiewicz!... gdybym była tak piękna, jak Jeanetta Mac Donald!... gdybym umiał tak porywać tłumy, jak Hitler!... gdyby ona mnie kochała!... gdyby pan Ipsilon nie był taką świnią...

Gdyby... gdyby...

Gdyby ciocia miała wąsy, była wujkiem!

Pierwszy warunek wyplenienia w sobie zawiści zasadza się więc na *pogodzeniu się ze swoim losem*, Trudno! Takim mnie, Panie Boże, masz, jakim mnie stworzyłeś!

To pojednanie się z losem nie jest wcale równoznaczne z rezygnacją. Wręcz przeciwnie — wytyczamy sobie cel i pewien plan życiowy. Jeżeli będziemy wytrwale piąć się po określonych szczebelkach, możemy być pewni zwycięstwa.

Wróćmy, jak zwykle, do naszego przykładu żołnierza. Dobry żołnierz nie zazdrości swojemu koledze triumfu, gdyż wie, że jego triumf przybliża ogólne zwycięstwo. Dla dobra całej armji, dla dobra sprawy, której wszyscy służą, żołnierz bardzo często musi poświęcić swoje własne ambicyjki.

W naszem życiu codziennem, niestety, tak najczęściej bywa, że ludzie cieszą się z nieszczęść swoich bliźnich.

Drugi warunek wyplenienia w sobie zawiści — to *zainteresowanie się życiem tych, którym się „poszczęściło"*. Przekonasz się, że to szczęście jest niczem innem, tylko okazją, wykorzystaną z wielkim nakładem pracy i pomysłowością przez danego człowieka. Gdy później przebiegniesz myślą swoje życie i tak bezstronnie je osądzisz, stwierdzisz ze zdziwieniem, że ty miałeś równie pomyślne okazje, tylko je poprostu przegapiłeś. Z tego powodu oczywiście nie wpadaj zaraz w smętny nastrój, nie płacz i nie narzekaj, ale uważaj. Pamiętaj, że nawet pechowiec ma jedną okazję dziennie, którą mógłby wykorzystać dla poprawy swego losu!

Rozczytywanie się w życiorysach ludzi sławnych i wielkich dostarczy ci tysiące dowodów na to, że pieczone gołąbki same nie wpadną do gąbki. Pracowitość, połączona z pomysłowością, to zasadniczy warunek powodzenia w życiu.

Nie warto nikomu zazdrościć.

Przykre niekiedy bywają następstwa tego uczucia. Ludzie, dotknięci zazdrością, tworzą w zaślepieniu nieprawdopodobne oszczerstwa i wieszają psy na swoich bliźnich. Szydło zawsze wyjdzie z worka i prędzej czy później — źródło oszczerstw zostanie wykryte. Naje się taki pan oszczerca wstydu do syta, a za kratkami więziennemi będzie mógł długo rozmyślać o swojem bezeceństwie i głupocie.

Przypuśćmy jednak inny wypadek, także prawdopodobny, że nam uchodzi bezkarnie to podważanie czci ludzkiej. Udaje się nam kogoś zohydzić w kole znajomych, w oczach społeczeństwa. Stwierdzamy, że wielu ludzi daje posłuch naszym pogłoskom, że ludzie poczynają z pogardą patrzeć na tego pana, o którym rozsiewamy kłamliwe pogłoski. — Czy sądzicie, że wtedy będziecie szczęśliwi? Nigdy! Ta podłość zagnieździ wam się w duszy, jak obrzydły rak i wygryzie w was resztki szacunku do samego siebie, bez którego poprostu nie można pomyśleć o prawdziwem szczęściu.

O ile spokojniejszym, o ile szczęśliwszym jest człowiek, który potrafi cennić innych, którego powodzenie bliźnich cieszy tak samo, jak swoje własne!

Słowa „zawiść", „zazdrość" — trzeba wykreślić ze swego słownika, a wzamian za to wzmocnić znaczenie takich terminów, jak „przyjaźń", „koleżeństwo".

Walczymy o nowe państwo, o nową Polskę, opartą na szlachetnych, głębokich podstawach. Obywateli tego państwa cechować powinno przedewszystkiem wzajemne zrozumienie i zaufanie, łączyć ich powinno prawdziwe koleżeństwo i głęboka przyjaźń.

J. D.

LISTY STRZELCA FRONCKA

Froncek — „cudotwórca"

Kochani Obywatele!

Od pora lot kryzys panuje na świecie. Bardzo wiela ludzi nie może znalyść porządnego zajęcia ji tylko jako tako, marznąc i głodując, przepychają sie przezrobotni bez życie.

Mnie łoczywiście także przezrobocie nie łomjinyło. Ale już taką mum naturę, że nie potrafia siedzić bezczynnie z założonymi rankami. Wziunem od matki pół bochanka chleba, od łojca sękaty kij ji ruszyłem na wandrówkę w świat. Wandrowałem prawie pół roku, aż szczanście mi sie łuśmjichnyło ji znalozłem jednego majstra, który brukował solidnego robociorza.

Jinszy na mojem miejscu dawno łumarłby z głodu, ale ja głowy na karku od parady nie nosza.

Zaczunem kombinować.

Skoro zaszedem do jakigoś miasteczka, stawałem na rynku albo przed kościołem i zaczunem wielkie przemówienie:

— Hallo, hallo! Dostojni łobywatele, co sie tyczy względem tego co ji łowszem, atoli o ile możności bądź co bądź w każdym razie przyjechał do waszygo wielkigo miasta w przystępie dobrygo humoru wielki sztukmistrz o europejskiej sławie, który w podziw wprawia całki świat. Tym sztukmistrzem jestem ja! Chodza po świecie i bawia ludzi. To jest mój fach. Chca wyrwać świat z tego smutku, w jakim pogrążył go kryzys. Poświęcum sie dla całej ludzkości, ja femo, fenemowa... fenomenalny mistrz wiedzy tajemnej, Vinello Pinello, Włoch z urodzenia, Polak z pochodzenia.

Godołem głośno ji dużo. Naprzód łotoczyli mie kołem dziecioki, potem stare bobki. W pora mjinut potem dołączyli sie do nich przezrobotni ji sklepikorze. Ale już lotem błyskawjicy rozchodziła sie po miasteczku wieść, że przyjechoł wielki magik, który czaruje, przepowiada przyszłość ji wywołuje duchy.

Kiedy zebrała sie setka ludziów, powiedziołem jim, o co mi właściwie chodzi. Poczciwe mienszkańcy cichygo miasteczka dowiedzieli sie, że za pora groszy od osoby mogu sie dowiedzić nadzwyczajnych historyj i przyjrzeć sie, jak będa połykoł zygarki ji znikał.

Dwie godziny musiołem przekonywać przygodnych słuchaczy o swojej olbrzymiej tajemnej wiedzy, zanim zebrałem marną złotówkę. Przerachowałem skrupulatnie wszystkie grosiki i mówia, że mum dość. Choćbyśta mi dawali teroz dziesięć złotych, tobym nie wziął.

Nikt mnie łoczywista na tę pokusę nie naraził. Poprosiłem wszystkich zgromadzonych, ażeby zechcieli łusiąść, gdyż występ mój będzie trwał pół dnia.

Najmądrzejsze i największe ludzie świata nie wiedzą, jak łuratować świat przed kryzysem, a ja — mistrz wiedzy tajemnej, Vinello Pinello, Włoch z urodzenia, Polok z pochodzenia, znum jeden sposób, który jest tak genjalny, jak moja osoba. Za kilka dni będa u pana prezesa Ligi Narodów i mój projekt podum do zatwjirdzenia, przedtem jednak przedstawia go wielce szanownym łobywatelum. Chodzi o to, że świat zbawić może tylko jedno zarządzenie, które powinny wydać rządy wszystkich państwów.

Zarządzenie to brzmi — kobjity, kłaniając sie lub odkłaniając na ulicy, powinny zdyjmować kapelusze tak, jak mężczyźni.

Pomyślijta tylko, wiele z tego wyniknie korzyści! Kobjity będą musiały przystawać przed wystawami okiennemi, które im posłużą za lustra uliczne. Przecież na ślepo nie można nałożyć kapelusza. Przeglądanie sie kobjitów wzmoży ruch w interesie, bo jednocześnie będą musiały patrzyć na wszystkie specjały, które są tam wystawione i zechcu je kupić. To jestaj pjirwsza korzyść z tego zarządzenia — korzyść handlowa.

Ciągłe zdyjmowanie kapelusza jest dla kobjitów łogromnie łutrudnione. Będu wolały raczej ograniczyć swoje znajomości wśród mężczyzn a im mniej znajomości bandą mieli wśród chłopów, tem mniej pokus, nieprowda? Więc to jest druga korzyść z tego interesu — podniesienie moralności publicznej.

Trzecia korzyść ale jestaj nojlepsza. Kobjity przestanu nosić swoje kapelusze, a nałożą na główki czopki i kapelusze męskie. Męski kapelusz ji kobjica sukienka wcole do siebie nie pasuju, więc kobjity zacznu sie tak łubierać jak mężczyźni. Nareszcie w sklepach wyprzedane będą wszystkie garnitury męskie, a fabryki nie nadążu robić nowych. Ruch będzie w interesie, jak djabli.

Na łostatek powiem wum takie coś. Babum zbrzydnu portki ji kapelusze, ji będą chciały chodzić spowrotem w swych kuchajach. Zagrożu rewolucyju. Państwa przestanu robjić wojny, bo będą miasiały mjić wojsko w pogotowiu przeciw babum. A więc zapanuje pokój na świecie.

Taki jest mój plan zbawienia świata, to mówia jo, Vinello Pinello, mistrz-cudotwórca.

Godołem jeszcze długo, jaż mi janzyk łusech w grdyce, a wieczór się zaczynoł.

Jak skończyłem stojał kiele mnie jeden łobdarty przezrobotny i jeden dzieciak, a te które przechodzili myśleli, że mają przed sobu warjata.

Stuknułem sie kijem w łeb i poszedam dalej bujać ludzi, aby jakoś żyć.

To powiedziawszy, kuńcza

Wasz Froncek Kłak.

Złóż grosz na Fundusz Obrony Morskiej!

Obrazek z powstania styczniowego 1863 r.

Bal przy szubienicach

Stłumiwszy krwawą ręką powstanie polskie na Litwie, wysłannik cara, generał Murawjew, syt sławy, zwycięstw, orderów i odznaczeń, co mu złotym deszczem spłynęły z Petersburga z łaski cara Aleksandra za uśmierzenie buntowników — zapragnął zabaw, rozrywek, pijatyki, by w szale zatopić wyrzuty sumienia i stłumić echo jęków pomordowanych ofiar.

Ogólna w roku 1863 panowała na ziemiach polskich żałoba narodowa. Panie nosiły czarne suknie, obszyte krepą, panowie ubierali się w czarne czamary, barankowe rogatywki, wysokie buty i burki, ozdobione czarnemi sznurami, kołnierzyki u koszuli zapinane były spinką z orzełkiem srebrnym, jak i klamry u pasa czamary.

* * *

We dworze państwa Smorczewskich wszystkie panie okryte były podwójną żałobą po ojcu i braciach, którzy z rozkazu Murawjewa, skuci w kajdany, jęczeli w lochach więzienia, oczekując wyroku śmierci na hańbiącem drzewie szubienicy, lub wygnania do ciężkich robót na Sybir.

Przed dworem kilkanaście koni kozackich depce niecierpliwie kopytami ziemię; kozacy z flaszek popijają wódkę i szczerzą w uśmiechu zęby do dworskich dziewcząt, które z pogardą odwracają głowy. W jadalni stół, suto zastawiony trunkami i przekąskami, obsiedli kozaccy oficerowie, przysłani przez Murawjewa, aby na bal, wydany na cześć uśmierzenia polskiego powstania, stawiły się pod przymusem wszystkie bez wyjątku Polki-obywatelki, ziemianki z dworów, wszystkie mieszczanki, których mężowie, narzeczeni, bracia i krewni brali udział w powstaniu.

Na balu obowiązuje zarówno dla młodych, jak i starych pań jasna jedwabna tualeta i klejnoty, a która będzie nieposłuszna rozkazowi, otrzyma oprócz kontrybucji, t. j. wysokiej kary pieniężnej, publiczną chłostę kozackiemi nahajkami, na gołe ciało na rynku w mieście, gdzie w pałacu gubernatora poczyniono świetne przygotowania do balu.

W Siemiatyczach (mieście na granicy Polesia i Litwy), w rzęsiście oświetlonych salonach pałacu, Murawjew w świetnym generalskim mundurze, złotych akselbantach, wyperfumowany, elegancki, uśmiechnięty, z orderem św. Jerzego na piersiach, czyni honory gospodarza balu, wita się z żonami i córkami oficerów garnizonu, okolicznych popów i miejscowej inteligencji. Niecierpliwie czeka na przybycie Polek. On, pan położenia, satrapa, rozkazodawca, namiestnik cara, chce porachować czy wszystkie stawią się w komplecie, jasne, strojne, z uśmiechem na ustach... Jak witać go będą te dumne patrjotki, co z rezygnacją nauczyły się patrzeć na męki i śmierć swych najbliższych, jego zadawane ręką...

Wreszcie około północy z salonową galanterją zgina się w ukłonach przed przybyłemi Polkami. Wszystkie one w jednakowych białych sukniach, w klejnotach familijnych, pamiątkach rodowych, perłach, rubinach, brylantach, które blaskiem nie są w stanie przyćmić blasku rozgorączkowanych oczów, ciskających na Murawjewa i otoczenie błyskawice wzgardy, gniewu, dumy i bezsilnej rozpaczy. Z wysoko podniesionem czołem, nieznacznem skinieniem głowy odpowiadają na ukłony Murawjewa.

Muzyka wojskowa zaczyna grać skocznego mazura; do pań przybyłych suną oficerowie rosyjscy, proszą do tańca. Na sali niema ani jednego Polaka.

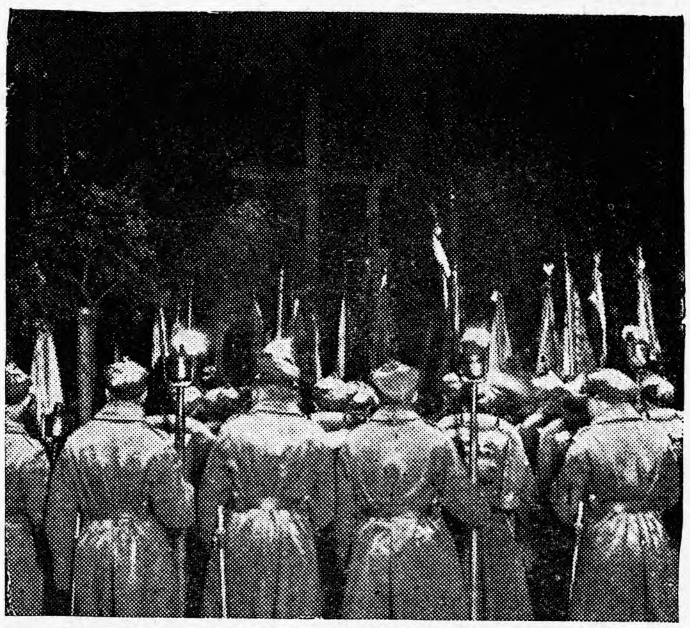
Do panny Julji zbliża się Murawjew i zginając się w wersalskim ukłonie, najczystszą francuszczyzną prosi do mazura. Jakże ten narodowy polski taniec przypadł mu do gustu. Nie nadarmo brał w Petersburgu lekcje tańca u pierwszorzędnego metra — Polaka. Z jakim wykwintnym wdziękiem prowadzi tancerkę, jak pokornie przed nią przyklęka, z jaką mazurską brawurą wybija hołubce, jak dziarsko, zamaszyście goni mknące pary, przytem jak prawi francuskie komplementy i dusery...

W zwój białych tiulowych falbanek, okrywających alabastrowe ramiona p. Julji, gdzie skrył się polski brylantowy orzeł, wbił Murawjew chmurne spojrzenie i odezwał się z ironją: — Jakiego orła pani ma? — Dwugłowego — odcięła się p. Julja i położyła rękę na ramieniu innego tancerza.

Na uświetnienie i zakończenie balu nad ranem, na poprzednio już przygotowanych szubienicach w podwórzu pałacu, kazał Murawjew z więzienia wyprowadzić i powiesić okolicznych obywateli, a mianowicie: Szepietowskiego, Zaworskiego, Kobylińskiego, Narbutta i Ordęgę, narzeczonego p. Julji. Płaczące i omdlewające Polki wyprowadzono na dziedziniec, by przymusowo przypatrywały się egzekucji, otoczone kordonem kozaków.

M. Szeliga Magierowa.

Pod krzyżem Traugutta w 73-cią rocznicę Powstania Styczniowego



W przeddzień 73-ej rocznicy powstania styczniowego delegacje związków, stowarzyszeń i organizacyj z grupą weteranów 1863 roku na czele, złożyły hołd u grobu Nieznanego Żołnierza, a następnie pochodem udały się na stoki Cytadeli pod Krzyż Traugutta, ostatniego dyktatora Rządu Narodowego. Po przemówieniach delegacje organizacyj i związków złożyły u stóp krzyża wieńce, przy dźwiękach orkiestry, grającej marsze i pieśni powstańców 1863 roku.

NA FALI ZDARZEŃ

Szybko mijają chwile

W krótkim przeglądzie ostatnich wydarzeń przypomnieć musimy na początku doniosłą uchwałę Rady Ministrów o utworzeniu w Belwederze „Muzeum im. Marszałka Piłsudskiego". Uchwała ta była wyrazem dążeń całego narodu, który z wdzięcznością przyjął fakt utworzenia Muzeum, przechowującego najdroższe pamiątki po zmarłym Wodzu.

Wódz odszedł, ale pozostała myśl twórcza przezeń rzucone Idee Jego rozwijane są w dalszym ciągu przez najbliższych współpracowników Marszałka, prowadzących Jego dzieło pracy dla Polski.



Min. Spr. Zagr. Beck

Ostatnio p. minister Beck, jeden z najbliższych współpracowników Marszałka, wygłosił na komisji spraw zagranicznych Sejmu doniosłe przemówienie, określające stanowisko Polski na różnych odcinkach polskiej polityki zagranicznej. Przemówienie to odbiło się szerokiem echem niemal we wszystkich krajach świata. Fakt ten świadczy o wielkiem znaczeniu, jakie przywiązują wszyscy do niezaprzeczonego mocarstwowego stanowiska Polski w świecie. Wielkie zasadnicze linje polskiej polityki budował i tworzył Marszałek Piłsudski. Idąc po tej linji, min. Beck powiedział — w życiu międzynarodowem polityka polska nie jest objektem na sprzedaż. Polityki polskiej kupić nie można, jesteśmy krajem ubogim, ale cały świat jest za biedny, aby nas mógł kupić. Pan min. Beck poruszył dalej sprawę naszego ustosunkowania się do najbardziej aktualnego obecnie i wchodzącego w modę problemu włosko-abisyńskiego. Pan min. podkreślił wierność Polski dla Ligi Narodów, która jakkolwiek ostatnio skazana do pewnego stopnia na bezradność — jest przecież międzynarodowym organem pokoju, który przy dobrej woli wszystkich współdziałających państw może jaknajlepiej spełnić swoje zadanie i przynieść światu tak upragniony pokój.

Przenieśmy się teraz na chwilę na front włosko-abisyński, gdzie toczą się krwawe walki między białymi Włochami w czarnych koszulach i czarnymi Abisyńczykami w białych koszulach. Depesze z frontu abisyńskiego zawsze przynosiły sprzeczne wiadomości zależnie od tego, czy pochodziły ze źródeł włoskich czy abisyńskich. Temu, co Abisyńczycy stwierdzają jako fakt nie ulegający najmniejszej wątpliwości, że wojska abisyńskie odnoszą wielkie sukcesy, zabierając Włochom czołgi i karabiny maszynowe — Włosi pospiesznie zaprzeczają i przedstawiają ten sam fakt wręcz odwrotnie — a rzeczywistość pozostaje nieznana. Abisyńczycy kłamią — mówią Włosi — właśnie to my zwyciężamy na wszystkich frontach, przepędzając tchórzliwych bojowników Rasa Desty i Rasa Seyuma, którzy się nawet samolotów boją, a gdy usłyszą warkot silników, ze strachu padają plackiem na ziemię.



Kupcy abisyńscy w drodze do Addis-Abeby niosą worki z pieniędzmy do cesarskiego pałacu, ofiarowując je na ceie wojenne.

Mając tak niezgodne ze sobą wiadomości, oczywiście nie bardzo wiemy, jak w rzeczywistości wygląda sytuacja w bogatej Etjopji, na którą Musolini nabrał tak wilczego apetytu. Jest faktem jedynie, że zgryzienie twardego orzecha abisyńskiego nawet dla zdrowych zębów Mussoliniego nie jest rzeczą łatwą.

Anglja pogrążyła się w głębokiej żałobie. W dniu 20 stycznia o godz. 23.58 umarł bowiem jej monarcha król Jerzy V. W ciągu 26-letniego swego panowania potrafił sobie zjednać swą niezwykle zrównoważoną polityką najwyższą sympatję całego narodu angielskiego. Zmarły monarcha swą działalnością doprowadził do wielkiej potęgi naród angielski i dlatego korzy się dziś u jego trumny cała Wielka Brytanja w uznaniu zasług wielkiego człowieka.



Król angielski Jerzy V.

Na zakończenie naszego przeglądu ostatnich wydarzeń możnaby jeszcze dodać na marginesie, że jakkolwiek powinniśmy mieć największe nasilenie zimy, śnieg, łyżwy, narty — mamy zupełnie coś innego. Na świecie panuje niemal zupełnie wiosenna pogoda.

Ale nie wszędzie niema zimy. W Anglji np. jest, a z przyjemności zimowych korzystają nawet ministrowie angielscy, bawiąc się śnieżkami i lepiąc śniegowe bałwany. Ostatnio dowiedzieliśmy się z prasy, że w takiej niewinnej naprawdę zabawie b. premjer angielski Macdonald został trafiony kulą śniegową w oko przez jednego z członków opozycji. Gdy tylko tyle, moglibyśmy powiedzieć, że jest pięknie, gdy się „duże dzieci" czasem bawią. Ale chodzi o to, że przez ten niewinny rzut kulą śniegową zostało zagrożone oko, które ma za zadanie bacznie patrzeć i strzec spraw państwowych.

Mała rzecz, a mogą być poważne następstwa.



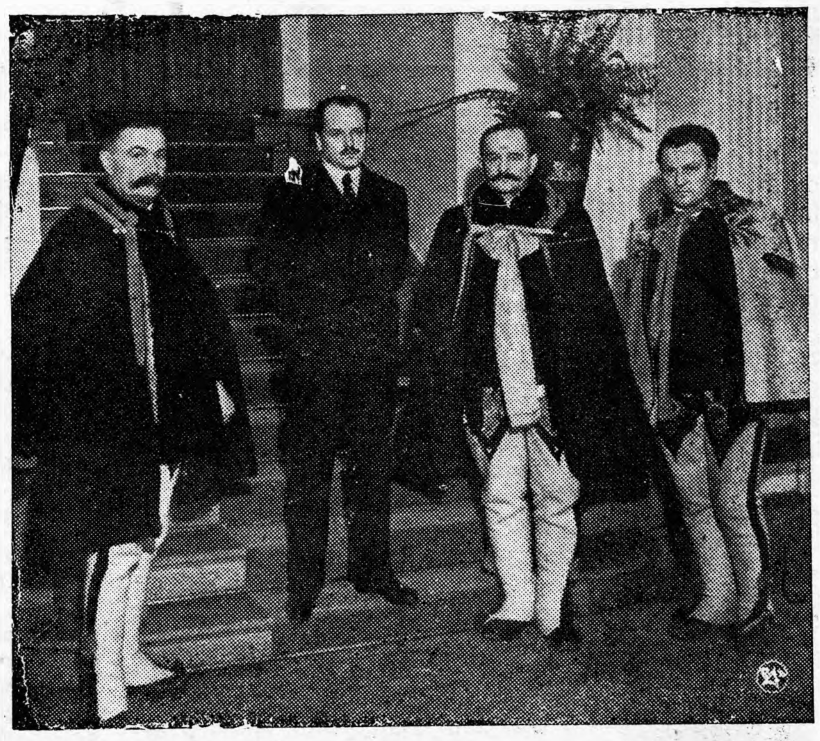
Tytuł mistrzyni Niemiec w łyżwiarstwie zdobyła ostatnio Neimka Viktorja Lindpaintner.

Kronika organizacyjna

Co się dzieje w rodzinie strzeleckiej

Kartuzy.

Dnia 11 stycznia br. urządził oddział Z. S. Kartuzy-miasto swój doroczny opłatek. Przy suto zastawionych stołach zasiedli członkowie w liczbie 75 osób z Zarządem oddziału i Zarządem Powiatowym. Uroczystość zagaił krótkiem przemówieniem obyw. prezes Karczmarczyk, witając równocześnie członków Zarządu Powiatowego. Po wygłoszeniu okolicznościowego wiersza przez obyw. Górca nastąpiło uroczyste dzielenie się opłatkiem i składanie wzajemnych życzeń. Następnie odśpiewano kilka kolend. Podczas wieczerzy obyw. Szlachcikowski, prezes Zarządu Powiatowego Z. S., wygłosił przemówienie, podkreślając doniosłość uroczystej chwili. Po opłatku odbyła się zabawa.



P. Premjer Kościałkowski przyjął delegację górali z Zakopanego oraz wsi okolicznych, która złożyła na ręce p. Premjera podziękowanie dla Rządu za troskliwą opiekę, roztoczoną nad ludnością Podhala. Adres dziękczynny, zawierający kilka tysięcy podpisów, wyraża szczególną wdzięczność za wszelkie poczynania, idące w kierunku ożywienia ruchu turystycznego w okolicach Zakopanego, a specjalnie za energiczną realizację budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch, w której widzą jedną z rękojmi dalszego wzrostu napływu turystów na Podhale.

Oddział III Z. S. w Toruniu, Jakóbskie Przedmieście.

Zwyczajem dorocznym odbył się w dniu 6. bm. staraniem Zarządu Oddziału III Z. S, Komendanta oraz Komendantki Pododdziału żeńskiego uroczysty „opłatek strzelecki“, połączony z kolendą.

W pięknie przybranej sali, przy stołach suto zastawionych, zgromadziło się około 300 członków i członkiń Z. S. z rodzinami. Uroczystość zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele władz okręgowych i grodzkich Z. S.

Na wstępie odśpiewano kilka kolend przy dźwiękach własnej orkiestry mandolinistów. Czar polskiej kolendy wywołał uroczysty nastrój, który spotęgował ks. Racki podniosłem przemówieniem okolicznościowem, podkreślając rolę Z. S. w życiu społecznem i państwowem.

Młodsze rodzeństwo niektórych członków Oddziału wygłosiło udatnie kilka deklamacyj oraz odegrało jasełkę p. t. „Szopka betlejemska“.

Po występie dzieci nastąpiło tradycyjne łamanie się opłatkiem, poprzedzone okolicznościowem przemówieniem oraz złożeniem życzeń obecnym przez prezesa Oddziału.

Z ramienia władz Z. S. przemówił w serdecznych słowach adjutant Kom. Okręgu, nawiązując do wieczorków wigilijnych pierwszych strzelców.

Po odśpiewaniu kilku kolend i wysłuchaniu występów orkiestry oraz po spożyciu zastawionych na stołach łakoci, nastąpił wieczorek towarzyski.

Szembruczek, pow. Grudziądz.

Tegoroczna zima niebardzo sprzyja uprawianiu sportów zimowych. Tem gorliwiej wre życie w naszych świetlicach. Czegóż tam niema. Są śpiewy, gry towarzyskie, zespoły pięknego czytania i t. p., a od czasu do czasu jakaś placówka przygotowuje przedstawienie amatorskie.

Jedną z najbardziej udanych imprez tego rodzaju był wieczorek, urządzony przez brać strzelecką z pododdziału Szembruczek w niedzielę, dnia 12 stycznia b. r. w Rogóźnie, gdzie odegrano bardzo udatnie sztukę: „W górę serca“.

Inicjatorami zawiązania zespołu amatorskiego byli obyw. Kossobucki i Bartoszewski. Reżyserem był obyw. Włodarski Antoni, któremu zawdzięcza się, iż całość wypadła imponująco.

Aktorzy wywiązali się dobrze z swych ról, czego dowodziły burze oklasków. Specjalnie należy podkreślić werwę obywatela Włodarskiego.

Przedstawienie zaszczycili swą obecnością Komendant Obwodowy P. W. kpt. Praski, Komendant Powiatowy P. W. i W. F. kpt. Kosmowski, wójt Gminy Rogóźno, p. Wojak i prezes oddziału Zw. Strzeleckiego obyw. Śniegocki.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż praca świetlicowa naszych młodych strzelców znajduje pełne uznanie społeczeństwa starszego, sala bowiem była wypełniona po brzegi.

Grudziądz

W roku 1935 sezon sportowy stał pod znakiem kryzysu gospodarczego, który uniemożliwił klubom i sekcjom kolarskim rozwinięcie jakiejkolwiek działalności, jedynie z pod tego znaku wyłamała się sekcja kolarska Zw. Strzeleckiego w Grudziądzu. Urządziła ona (4) wyścigi sezonowe i to:

1) wyścig na przełaj
2) „1-szy krok kolarski“
3) Mistrzostwa sezonowe woj. Pomorskiego
4) Mistrzostwa sezonowe miasta Grudziądza

Najlepszym kolarzem był Jamroga Stanisław — mistrz szosowy w klasie A i B. woj. Pomorskiego i miasta Grudziądza, który w wyścigu „Kraków — Tarnów — Kraków" zajął 3 miejsce oraz w wyścigu do morza w I. etapie — 5 miejsce, w II. etapie 7 miejsce. Jest to jedyny kolarz, pozostały z „starej gwardji", który godnie reprezentuje Pomorze.

Drugie miejsce zajmuje Antoni Sabiniarz z T. S. „Olimpia". Z sukcesów jego wymienić należy 1 miejsce w wyścigu szosowym w Toruniu i 3. miejsce w mistrzostwach torowych m. Bydgoszczy. Trzecie miejsce należy się Henrykowi Sabiniarzowi, który po długotrwałej chorobie powrócił znów do formy, o czem świadczy II. miejsce w wyścigu szosowym o mistrzostwo miasta Grudziądza. Na 4 miejscu i ostatniem spotykamy pierwszego kolarza kl. B. Bendiga z Związku Strzeleckiego, zdobywcę I. miejsca w wyścigu szosowym o nieoficjalne mistrzostwo Pomorza. Tabela tegoroczna, obejmująca jedynie 3-ch kolarzy klasy A, jak bardzo się różni od zeszłorocznej tabeli. Zeszłoroczna tabela, obejmująca najgłośniejsze nazwiska i to:

1) Sieroński, 2) Kuczyński, 3) Jamroga, 4) Zieliński, 5) Sabiniarz Antoni

ustalona została na podstawie świetnych wyników z mistrzostw szosowych Pomorza i Polski oraz z wyścigów, gdzie pokonani zostali kolarze o sławnych nazwiskach. Tymczasem jedynie Jamroga w tegorocznej tabeli ma na rozkładzie „zagranicznych asów".

W przyszłym sezonie koniecznością będzie ścisła współpraca wszystkich sekcyj na terenie m. Grudziądza, by opracować wspólny terminarz sportowy oraz urządzać razem zawody szosowe i torowe. Jedynie w ścisłej współpracy leży ratunek kolarstwa grudziądzkiego od zupełnej stagnacji. Z wydatną również pomocą powinien pospieszyć Miejski Komitet P. W. i W. F. oraz władze związkowe.

Sulmin, pow. kartuski.

W dniu 11. b. m. w pododdziale Z. S. w Sulminie odbyła się uroczystość opłatkowa, w której uczestniczyły również Straż Pożarna, Kółko Rolne i Koło Gospodyń Wiejskich, urządzające w tym czasie kurs pieczenia.

Przy świetle pięknej choinki i śpiewie kolend spędzono mile wieczór. Przed łamaniem opłatka przemawiał ks. Tadeusz Olszewski, poczem nastąpiło wzajemne składanie sobie życzeń. Obszerne przemówienie o pracy w Z. S. wygłosił komendant Powiatowy P. W. porucznik Zacharjasiewicz, kończąc wzniesieniem okrzyku na cześć Polski, Pana Prezydenta i generalnego inspektora sił zbrojnych Rydza Śmigłego. Po wzniesieniu okrzyku wszyscy odśpiewali hymn „Jeszcze Polska nie zginęła" i Pierwszą Brygadę. Śliczne, płomienne przemówienie, wysłuchane z dużem zainteresowaniem, wygłosił obywatel Konkol Leon. Ob. Witka Jan odczytał komunikat Zarządu Powiatowego P. T. R., przesłany na uroczystość opłatkową, poczem wygłosił krótkie przemówienie, zwrócone kolejno do strzelców, strażaków i rolników.

Na zakończenie Strzelcy odegrali „Jasełkę" w dwóch aktach. Amatorzy wywiązali się ze swych ról naogół dobrze.

W sprawie refer. wychowania obywatelskiego Kobus Bolesław zdał sprawozdanie z rocznej działalności pododdziału i przedstawił zamierzenia na rok przyszły.

Uzupełnieniem tej pięknej uroczystości było odśpiewanie przez strzelców kolendy-satyry, odzwierciadlającej dzisiejsze stosunki polityczne, skomponowanej przez członka wspierającego Z. S. obywatela Pomarańskiego Franciszka, który z powodu długotrwałej choroby nie opuszcza mieszkania, lecz mimo tego interesuje się bardzo życiem strzeleckiem.

Oto wyjątki wymienionej kolendy.

Stary rok się skończył, nowy lepszy będzie,
Włosi w Abisynji chodzą po kolendzie,
Ładnie kolendują, szpitale bombują.
Hej, kolenda, kolenda.
Duce Mussolini serca jest wielkiego,
Chciałby widzieć mądrym każdego czarnego,
Niesie im kulturę i zdziera z nich skórę.
Hej, kolenda, kolenda.
Gdyby Abisynja jak my, Strzelców, miała,
Wszystkich makaronów z krajuby wygnała,
Do domu wróciła, dobre winko piła.
Hej, kolenda, ...

Poniżej wyjątki kolendy tego samego autora, ułożonej na podobną uroczystość opłatkową w roku 1935 (3. 1.)

Stary rok się skończył, nowy lepszy będzie,
Witamy Cię, komendancie, u nas po kolendzie,
Wesoło śpiewajmy, Polsce hołd oddajmy.
Hej, kolenda, kolenda.
Dobrotliwy Jezu nowonarodzony
Tyś jest naszym Królem i polskiej korony,
Prowadź nas w pokoju, bądź hetmanem w boju
Hej, kolenda, kolenda.
Dobrotliwy Jezu, a nasz dobry panie,
Zachowaj nam pokój, niech że się tak stanie
Jeśli wróg nie słucha, dostanie od ucha
Hej, kolenda, kolenda.
A my strzelcy zuchy, na bagnety skoczym,
Co Bajan nie zgniecie, bagnetem dotłoczym
Do domu powrócim, wesoło zanucim
Hej, kolenda, kolenda.



Nowoodsłonięty pomnik Marszałka Piłsudskiego w Poznaniu

KĄCIK L. O. P. P.

Obrona oplg. domu mieszkalnego

W 1936 r. koła kobiece stają przed nowem zagadnieniem, od rozwiązania którego będzie zależał cały rozwój obrony przeciwlotniczo-gazowej tyłów naszego kraju na wypadek niespodzianego napadu lotniczego sąsiadów.

Mówiąc o obronie przeciwlotniczej, należy zwrócić uwagę na jedno, a mianowicie: w miastach kresowych często się słyszy, pozbawione słuszności powiedzenia, że w razie kroków wojennych miasta takie znajdą się w sferze działań obronych wojska, lub też będą jego najbliższym etapem, wzgl. czasowo mogą być zajęte w pierwszej furji napadu przez przeciwnika, a więc czy jest celowem organizowanie dzisiaj obrony przez ludność cywilną? Pogląd taki świadczy zarówno o zupełnej nieznajomości zasad taktyki nowoczesnych działań wojskowych, jako też o charakterze i celu przygotowań obronnych ludności cywilnej. O ile miasto znajdzie się w sytuacji najbliższego zaplecza własnej armji, ludność rdzenna musi z armją współdziałać choćby w ramach zapewnienia sobie własnego względnego bezpieczeństwa. Jeżeli los wojny dane miasto postawi w sferze przeciwnika, również jest on wówczas narażony na akcję własnego lotnictwa. Dość na tem, że tak czy inaczej, tworzenie obrony przeciwlotniczej przez ludność cywilną staje się w każdem osiedlu ludzkiem bez względu na jego położenie geograficzne czy polityczne, nieodpartą koniecznością. Dodać tu nawet trzeba, że sprawność, skuteczność i samowystarczalność obrony miast granicznych musi raczej stać na wyższym od przeciętnego dla całości kraju, poziomie.

Podstawą racjonalnej i pewnej obrony danego miasta jest jej gruntowne przygotowanie na każdym odcinku. Opl. miasta musi posiadać wszystkie elementy obrony w postaci służb takich, jak: alarmowo-rejestracyjna, przeciwpożarowa, bezpieczeństwa, rat.-sanitarna, pogotowi technicznych i innych. Służby te zaś mogą funkcjonować dobrze i niezawodnie tylko w atmosferze bezwzględnej dyscypliny i uświadomienia całej ludności.

To uświadomienie i wdrożenie się do dyscypliny opl. wszystkich obywateli, daje przynależność i praca w kołach L. O. P. P. Musimy już dzisiaj zdać sobie sprawę, że ludzi do służb świadczących w obronie ze strony mężczyzn bezprzecznie zabraknie; dlatego też już choćby z tego punktu widzenia, kobiety muszą być bardzo poważnie wzięte pod uwagę. Mężczyźni, zdolni do noszenia broni, pójdą na front, inni zapełnią biura i gorączkowo na kilka zmian pracujące wytwórnie. W mieście i w domu pozostanie kobieta, gdyż starców, chorych i dzieci nie możemy brać tutaj pod uwagę.

Cały mechanizm obrony domu mieszkalnego, organizacja komitetu domowego z jego wszystkiemi elementami w postaci służb, będzie się niejednokrotnie znajdować w rękach kobiet.

Komitet domowy musi mieć swego komendanta, którego muszą wybrać lokatorzy. Częstokroć tym komendantem zostanie wybrana kobieta, szczególnie tam, gdzie nie mieszka gospodarz, administrator wzgl. rządca. Nie zawsze też gospodarz czy administrator będą mogli objąć tę funkcję, gdyż komendantem musi być człowiek ruchliwy, energiczny, opanowany, szybkiej decyzji, wreszcie musi być wolny od obowiązku służby wojskowej. Komendant musi się cieszyć zaufaniem wszystkich lokatorów.

Komendant domu mieszkalnego musi posiadać odpowiednie wyszkolenie, które mu dadzą kursy urządzane przez L. O. P. P. Kurs taki nie może trwać mniej niż jakieś 10—15 godzin wraz z ćwiczeniami praktycznemi. K-dt oplg. do przeprowadzenia obrony domu lub kilku mniejszych domów musi posiadać odpowiednie służby, a mianowicie:

1) alarmowo-rejestracyjną;
2) przeciwpożarową i obserwacji przeciwpożarowej;
3) patroli pogot. technicznych (woda, gaz, elektr. i t. p.)
4) obsługi schronów wzgl. pomieszczeń uszczelnionych,
5) patroli odkażających;
6) patroli ratowniczo-sanitarnych.

Kdt opl. musi posiadać odpowiednie wyszkolenie, ażeby przygotować:

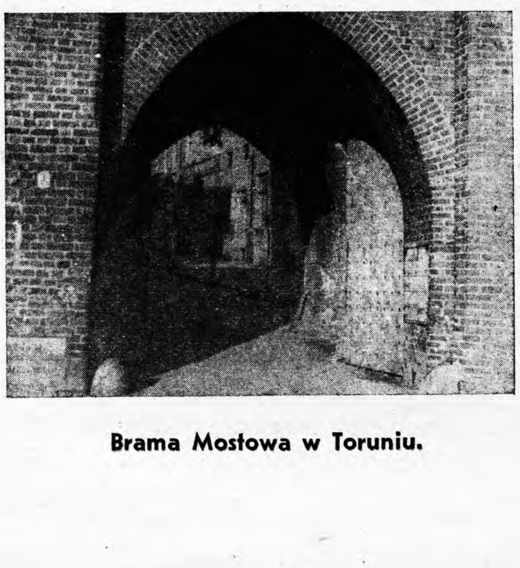
a) ogólny plan służby, jakie będą potrzebne i w jakim składzie,
b) ile te służby wymagają ludzi i sprzętu,
c) możliwości, jakiemi dysponować będzie komendant;
d) finanse.

Dopiero na podstawie tego, opracowuje plan szczegółowy i przystępuje do jego realizacji.

Elementem pomocniczym w przygotowaniu obrony domu dla komendanta będzie „Komitet domowy" złożony z kilku wybranych lokatorów. Zadaniem komitetu będzie spis mieszkańców, akcja współdziałania, przeszkolenie wszystkich, gromadzenie zaopatrzenia wg. wytycznych komendanta, budowa wspólnego pomieszczenia uszczelnionego, dostarczenie ludzi do służb, rezerwy i t. p. Komitet domowy w ten sposób odgrywa rolę pośrednictwa między komendantem a lokatorami. Członkowie komitetu domowego muszą przeto posiadać minimum 15 godzinne wyszkolenie. Komitet domowy jest tworzony przez komendanta, który sobie odpowiednio doń ludzi dobiera. Ilość członków komitetu opl. domowego nie powinna przekraczać maksymalnie 5 osób. Do komitetów domowych należy przedewszystkiem wybierać kobiety. Administrator względnie właściciel domu powinien zasadniczo wchodzić w skład komitetu domowego. Komendant domu winien zawczasu myśleć o swym zastępcy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uroki toruńskich zakamarków

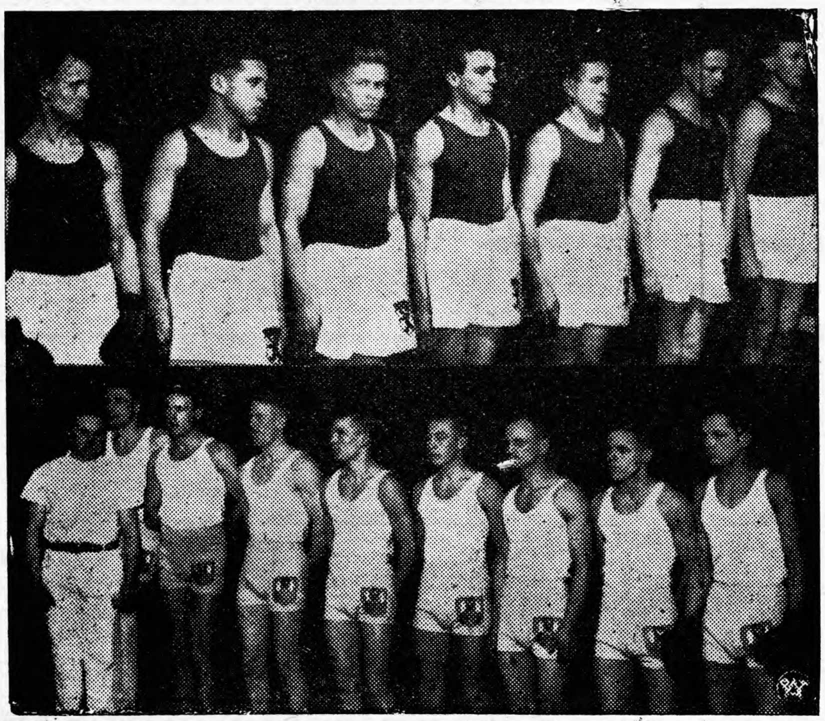


Brama Mostowa w Toruniu.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

Zwycięstwa bokserów polskich nad Niemcami



Na zdjęciach naszych (u dołu) reprezentacja Poznania, (na zdjęciu górnem) reprezentacja Berlina, która, jak już donosiliśmy, uległa reprezentacji Poznania w stosunku 9:7.

Polska drużyna hokejowa w Garmisch-Partenkirchen.

Nasza reprezentacja hokejowa przybyła już na teren zimowej olimpjady do Garmisch-Partenkirchen. Do samej olimpjady mają nasi hokeiści 14 dni czasu, to też mogą pilnie trenować, mając do dyspozycji kilka lodowisk. Drużyna nasza jest w dobrej formie, to też rokujemy jej dobre miejsce w tabeli rozgrywek olimpijskich.

Drużynowe mistrzostwo w boksie.

Stan rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie, przedstawia się następująco:

1)	Warta	3 spotk.	5	pkt
2)	Skoda	3 „	4	„
3)	I. K. P.	3 „	2	„
4)	I. K. B.	3 „	1	„

Cyganiewicz zwycięża w Londynie.

Znany zapaśnik polski Zbyszko Cyganiewicz walczył w Londynie z olbrzymem włoskim Menteverdi'm, którego położył na łopatki, mimo że Włoch walczył bardzo brutalnie. Po zwycięstwie rozentuzjazmowana publiczność wyniosła Cyganiewicza na rękach z ringu.

Polscy tenisiści wygrywają.

W poniedziałek rozpoczęły się w Bremie międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Niemiec w hali. Pierwszego dnia Tłoczyński odniósł zwycięstwo nad Niemcem Kulenkampfen w stosunku 6:3, 6:3.

W dalszych rozgrywkach Jędrzejowska spotkała się z Niemką Schinkel, którą pokonała bez trudu 6:1, 6:1. W grze podwójnej panów Tłoczyński, grając z Duńczykiem Gloerupen, odniósł zwycięstwo nad parą belgijską Moreau—Ewbank w stosunku 6:1, 6:8, 10.8.

Nowa pływalnia w Warszawie.

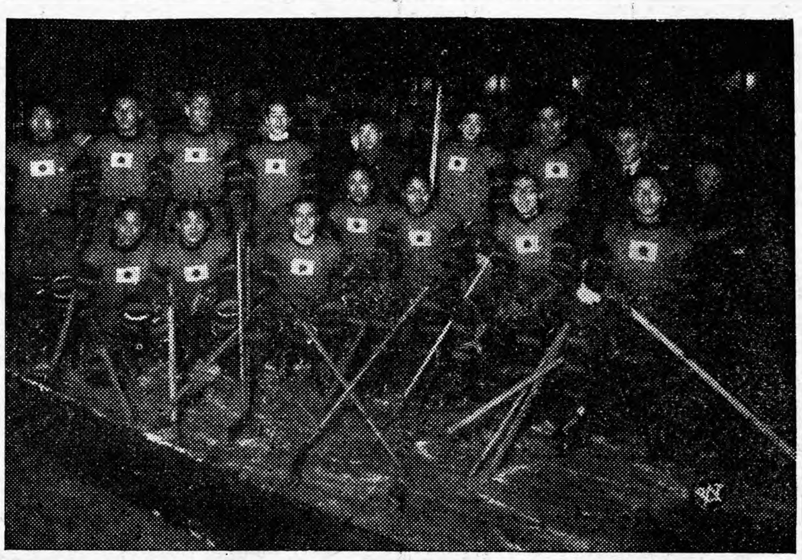
Odbyło się w Warszawie otwarcie pływalni krytej Ogniska Warszawskiego Polskiej YMCA. Obecni byli na otwarciu minister Op. Społ. Jaszczolt, podsekretarze stanu Min. Spraw. Wewn. Kawecki. Min. Opieki Społ. dr. Piestrzyński, gen. dr. Rouppert.

Uroczystość zagaił prezes budowy gmachu inż. Alfons Kühn, zaznaczając, że amerykański przyjaciel Polski śp. Sereno Fendal na budowę 2 670 356 zł. Koszt całego domu wynosi około 5 milj. zł. Gmach stanął dzięki poparciu finansowemu Min. Op. Społ. Funduszu Pracy, różn. osób i instytucyj. Do wykończenia brak jeszcze pół miljona zł. Następnie przemawiali prof. W. Paszkowski i dr. Stef. Hubicki.

Pływalnia ta jest największą w Warszawie, ma 30 m. długości i 12 szerokości. Największa głębokość wynosi 2,80 m. najpłytsza 120 cm.

Po przemówieniach min. Jaszczolt udekorował w imieniu P. Prezydenta R. P. naczelnego dyrektora YMCA p. Paula Supera krzyżem komandorskim orderu „Polonia Restituta".

Reprezentacyjna drużyna japońskich hokeistów



Na zdjęciu naszem widzimy japońską drużynę hokejową, która została dwukrotnie pokanana przez zespół polski.

DZIAŁ URZĘDOWY Okręgowego Urzędu P. W. i W. F.

Ministerstwo Spraw Wojskowych
Państwowy Urząd W. F. i P. W.
Nr. 758/Og.
Tel. 912-59.

Odpis
Warszawa, dnia 9 stycznia 1936 r.
Według rozdzielnika.

W związku z rozpoczęciem w dn. 23. I. b. r. badań lekarskich w C. B. L. L. kandydatów do obozów p. w. lotniczego, Dyrektor PUWF. i PW. polecił, aby komendanci obwodów p. w. wydawali na każdorazowe pisemne zapotrzebowanie komendantów ośrodków p. w. lotn. „zlecenie na przejazd" od m. zamieszkania do Warszawy i spowrotem dla kandydatów do obozów p. w. lotn., udających się na badanie do C.B.L.L. w Warszawie. Koszta przejazdów pokrywać będzie Min. Kom. ze swoich kredytów przez poszczególne regjonalne Aerokluby na zapotrzebowanie komendantów ośrodków p. w. lotn.

Przejazdy te zostały zgłoszone do Min. Kom. jako koncentracje p. w. lotn. w Warszawie tut. Nr. 550—10/Zaop. III. z dn. 12. I. 36 r. poz. 2.

Z r. Dyrektora Państw. Urzędu W. F. i P. W.
Szef Wydziału Ogólnego
(—) *Teuchman ppłk.*

1. Dodatkowy wykaz obozu na b. okres zimowy.

Śladem pisma mojego Nr. 550/995/Zaop. III. z dnia 2. I. b. r. zgłaszam dodatkowo niżej wyszczególniony obozy (kursy) w. f. i p. w., na b. okres zimowy.

Uczestnicy niżej wyszczególnionych obozów mają prawo do korzystania ze „zleceń na przejazd" w myśl P. S. 245-10 rozdz. XV. a z dnia 17. V. 1935 r.

L. p.	Nazwa obozu	Z jakiego obszaru	Miejsce st. kol.	Czas trwania	Ilość turn.	Ilość uczest
1	2 tyg. kursy przodow. P. Z. A. w okr. ośr. w. f. O. K. I—X.	O. K. I—X	Łódź Kraków Katowice	15. I. — 31. III.	1 turnus w każdej miejsc.	po 20
2	Marsz zimowy huculskim Szlakiem II Brygady	O. K. I–X.	st. docel. Słoboda Rungurska st. odjazd. Worochta	11. I. — 18. II.	1	300
3	Dwu do czterotygodniowy kursy instr. i przodow. poszczególnych gałęzi sportów w okr. ośr. w. f.	O. K. I—X.	Warszawa Lublin Łuck Grodno Wilno Łódź Kraków Katowice Lwów Poznań Toruń Brześć n/B. Przemyśl	15. I. — 31. III.	27	po 25
	Obozy zastępcze					
4	Koncentracja na badanie p. w. lotn.	O. K. I–X.	Warszawa	23. I. — 1. II.		200
5	Obóz trening. dla skoczków i miotaczy P. Z. Lekkoatl.	O. K. I—X.	Toruń	20. I. — 1. II.		40
6	Obóz wędr. narc. „Marsz Narc. ku czci Marsz. Piłsudskiego	O. K. I—X. i K. P. O.	st. docel Podbrodzie powr. ze st. Wilno	22—28. II.	1	350
7	3-tyg. kurs skoczków P. Z. P. w okr. ośrodku w. f.	O. K. I—X.	Katowice	1. III. — 31. III.	1	30

Dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. *Olszyna-Wilczyński, gen bryg.*

2. Dodatkowy wykaz obozów i kursów na b. okres zimowy.

550/60/Zaop. III. Śladem pisma mojego Nr. 550/10/Zaop. III. z 14. I. 36 r. zgłaszam dodatkowo niżej wyszczególnione zmiany czasu trwania obozów (kursów), miejsca i zasięgu rekrutacji, zgłoszonych do Min. Komunikacji, zarządzeniem PUWF. i PW. Nr. 550/880/Zaop. III. z dnia 9. XII. 1935 r.

1) Kurs narciarski pw. Zw. Strzel. zgłoszony pod poz. 1 wykazu obozów i kursów zastępczych, objętych planem szkolenia PUWF, i WF. zarządz. PUWF. i PW. Nr. 550/880/Zaop. III, z dn. 9. XII. 35 r. odbędzie się w czasie od 1. II. do 1. III. 36 r. a nie w czasie od 15—30. I. 36 r.

2) Kurs wędr. narc. Zw. Strzel, zgłoszony pod poz. 12 wykazu obozów i kursów zastępczych, objętych planem szkolenia PUWF. i PW. zarz. PUWF. i PW. Nr. 550/880/Zaop. III. z dnia 9. XII. 34 r. odbędzie sie w czasie od 1. I. do 31. III. 36 r., a nie w czasie od 21. XII. — 31. XII. 35 r.

3) Kursy Przysp. Narc. Zrzesz. Żyd Kob. Stow. Sp. Warszawa Zgłoszone pod poz, 278 b i 279 b wykazu obozów i kursów org. przez P. Z. N. zarządz. PUWF. i PW. Nr. 550/880/Zaop III. z 9. XII. 35 r. odbędą się w tych samych miejscowościach, w tym samym czasie z terenu OK. I-X., a nie z terenu OK. I. i IV.

4) Kurs narciarski Tow. Wiośl. Narc. Kraków, zgłoszony pod poz. 153 b wykazu obozów i kursów, org. przez PZN. zarządz. PUWF. i PW. Nr. 550/880/Zaop. III. z dnia 9. XII. 35 r. odbędzie się w miejscowości Milówki, w czasie od 24. I. do 10. II. 36 r. w dwóch turnusach, a nie w Zwardoniu w czasie od 29. XII. 35 r. do 14. I. 36 r. w 1 turnusie.

5) Kurs. narc. dla wprawnych — S. N. A. Z. S. Warszawa zgłoszony pod poz. 49 b wykazu obozów i kursów org. przez P. Z. N. zarz. PUWF. i PW. Nr. 550/880/Zaop. III. z dn. 9. XII. 35 r. odbędzie się w tej samej miejscowości i w tym samym czasie z terenu OK. I-X.. a nie z terenu OK. I.

6) Kurs narciarski dla Kier. Okręg. ruch narc. Zw. Rezerwistów, zgłoszony pod poz. 19 wykazu obozów i kursów zastąpczych, objętych planem szkolenia PUWF. i PW. zarządz. PUWF. i PW. Nr. 550/880/Zaop. III. z dnia 9. XII. 35 r. odbędzie się w czasie od 26. I. do 8. II. 36 r., a nie w czasie od 15. I. 28. — I. 36 r,

7) Kurs narc. dla Kier. Pow. ruchu narc. Zw. Rezer. zgłoszony pod poz. 20 wykazu obozów i kursów zastępczych, objętzch planem szkolenia PUWF. i PW. zarz. PUWF. i PW. Nr. 550/880/Zaop. III. z dnia 9. XII. 35 r. odbędzie się w czasie od 10. II. do 16. II 36 r., a nie w czasie od 1. II .— 7. II. 36 r.

8) Kurs. narc. dla początkujących Zw. Rez., zgłoszony pod poz. 22 wykazu obozów i kursów zastępczych objętych planem szkolenia PUWF. i PW. zarządz. PUWF. i PW. Nr. 550/880/Zaop. III. z dnia 9. XII. 35 r. odbędzie się w czasie od 2. II. do 15. III. 36 r., a nie od 10. I. — 13. III. 36 r.

Z-ca Dyrektora Państw. Urz. WF. i PW.
(—) Ziętkiewicz ppłk.

3. 50% zniżki kolejowe.

Zgodziłem się na wystawienie 50% zniżek kolejowych:

1. p. Wesołowskiemu Janowi + 7 zaw. z K. Sport.-Atlet. „Siła" Bydgoszcz do Poznania na zawody w dniu 26. I. 1936 r.

2. Uczestnikom „Drugich łyżwiarskich mistrzostw Pomorza 1936 r." z miejsc zamieszkania do Torunia.

3. Uczestnikom jednodniowej odprawy wyszkoleniowej pow. Chojnice z miejsc zamieszkania do Chojnic w dniu 19 b. m.

4. p. Kostulskiemu Edwardowi + 13 czł. K. S. Zw. Strzel. Tczew do Gniezna na zawody bokserskie w dn. 18. I. 1936 r.

5. p. Lewandowskiej Emilji z Koła Przyj. Harcerstwa Bydgoszcz do Gdyni w sprawach kwaterunkowych obozu letniego w czasie od 18—20. I. 1936 r.

6. p. Żmudzińskiemu Alfonsowi + 2 osob. z Pom. Okr. Kolg. Sędz. P. N. z Bydgoszczy do Torunia na zawody w dniu 26. I. 1936 r.

7. p. Osmańskiemu Kazimierzowi + 14 osób z T. K. S. „Strzelec" z Torunia do Inowrocławia na zawody ping-pongowe w czasie od 18—20 I. 1936 r.

8. p. Szelidze Franciszkowi + 2 czł. K. S. „Jedność" z Torunia do Bydgoszczy na zebranie P. O. Z. N. w dniu 19. I. 1936 r.

9. p. Lelewskiemu Sylwestrowi + 3 członk. W. K. S. „Gryf" do Inowrocławia na zawody bokserskie w dniach 14. i 15. I. 1936 r.

10. Uczestnikom kursów narciarskich w Borkowie Kartuskiem z miejsc zamieszkania do siedzib Komend Powiatów wzgl. Obwodowych w celu wyekwipowania uczestn. kursów.

11. p. Marcinkowskiemu Edmundowi + 29 czł. Zw. Strzel. z Inowrocławia do Bydgoszczy w dniach 12—13. I. b. r. na ćwiczenia p. w.

12. p. Lickowi Leonowi z Pom. Okr. Zw. Boks. z Grudziądza do Poznania na 26. I. b. r. na zebr. Polsk. Zw. Boks.

13. p. Rozmarynowskiemu Bronisławowi + 15 czł. K. S. Z. S. „Astorja" z Bydgoszczy do Gniezna na mecz bokserski w dniu 2. II. 1936 r.

14. p. Pawłowskiemu Franciszkowi z Z. S. Bydgoszcz do Grudziądza w dniach od 12—13. I. b. r. na zjazd okręgowy.

15. p. Kostulskiemu Edwardowi z K. S. Zw, Strzeleck. Tczew na zawody bokserskie w dniu 19. I. 1936 r.

16. p. Chmielewskiemu Radosławowi + 5 osób z Zw. Młodz. Chrześc. (YMCA) z Gdyni do Tczewa na mecz pingpongowy w dniu 26. I. 1936 r.

17. p. Walczakównie Reginie z Inowrocławia do Gniewkowa w dniu 12. I. 1936 r. w celu przeprowadzenia ćwiczeń z hufcem „Orląt".

18. p. Bielińskiemu Klemensowi + 1 junak do Pucka, na badanie na kurs pilotarzu 9. I. 1936 r.

19. p. Głowackiemu Józefowi z Z. S. z Torunia do Warszawy w spraw. wyszkol. w czasie od 16. I. do 25. I. 36 r.

20. Uczestnikom zawodów tenisowych z miejsc zamieszkania do Bydgoszczy i spowrotem od 30. VIII. do 5. IX. 1935 r.

21. Dyr. Matuszewskiemu Marcinowi na dzień 16. I. 36 r. z Bydgoszczy do Torunia na konferencję w Okr. Urzędzie WF. i PW.

22. p. Boldtowej Genowefie + 7 zawodn. W.K.S. „Gryf" z Torunia do Grudziądza w dniu 12—13. I. 36 r. na zawody siatkówki.

23. p. Kobierskiemu Klemensowi z Zw. Rezerwistów z Torunia do Warszawy w sprawach wyszkoleniowych w czasie od 22—25. I. 36 r.

24. p. Pokorskiemu Michałowi i Żuchowskiemu Stefanowi z Zw. Podofic. Rezerwy. z Torunia do Warszawy i Gdyni w czasie od 24. I. — 8. II. b. r. w sprawie strzelań o mistrz. nadbrzeża Morskiego.

25. p. Osmańskiemu Kazimierzowi + 10 czł. T. K. S. „Strzelec" z Torunia do Grudziądza na zawody ping-pongowe w czasie od 25—27. I b. r.

26. p. Włodarskiemu z Torunia i p. Richertowi z Gdyni do Bydgoszczy w dniu 4. II. na posiedz. Pom. OZPN.

27. Uczestnikom kursu Zw. Str. Poż. w Grudziądzu w czasie od 9—24. II, b. r.

28. p. Dmitrowiczowi Andrzejowi + 20 czł. Pow. K. S. Zw. Strzel. Gdynia do Tczewa na zawody bokserskie w dniu 26. I. 36 r.

29. p. Walczakównie Irenie z Inowrocławia do Gniewkowa w dniach 26. I. i 9. II. b. r. na ćwiczenia z druż. „Orląt".

30. Uczestnikom odprawy wyszk. instr. kontr. i honor. oraz ref. wych. obyw. powiatu brodnickiego z miejsc zamieszkania da Brodnicy w dniu 2. II. 36 r.

31. p. Cukiermanowi Józefowi + 3 czł. K. S. M. z Brodnicy do Torunia na zawody ping-pongowe w czasie od 25—26. I. 36 r.

32. p. Czerniakowi z Pom. Okr. Zw. Boks. z Grudziądza do Warszawy na zawody bokserskie w charakterze sędziego w czasie od 18—20 I. b. r.

33. p. Piotrowskiemu Janowi z Pom. Okr. Zw. Boks. z Grudziądza do Bydgoszczy na zawody bokserskie w chaakt erze sędziego w dniu 19. I. b. r.

34. p. Willy Neuendorf i Franz. Neubauer z Sport Club S. C. G. — Grudziądz do Torunia na zawody lekkoatletyczne w dniu 26. I. b. r.

35. p. Geierowi, Dunkhorstowi, Perlbergowi, Glicensteinowi i Teichnerowi z Podkol. Zachodn. Sędz P. N. z Włocławka do Warszawy w sprawach sędziowskich w czasie od 2—4. II. b. r.

36. p. Damostowi Juljanowi z Warszaw. Okr. Zw. P. N. do Warszawy w dniach 25. 26 i 27. I. b. r.

38. Uczestnikom odprawy Prezesów placówek Powst. i Woj. OK. VIII. pow. świeckiego do Świecia w dniu 23 lutego oraz na Walny Zjazd Del. Placówek Powst. i Woj. OK. VIII. pow. świeckego w Świeciu w dniu 8. III. b. r.

38. p. Skałeckiemu Stefanowi z W. K. „Gryf" Toruń do Grudziądza na zebr. Pom. Okr. Zw. Boks. w czasie od 20—22. I. b. r.

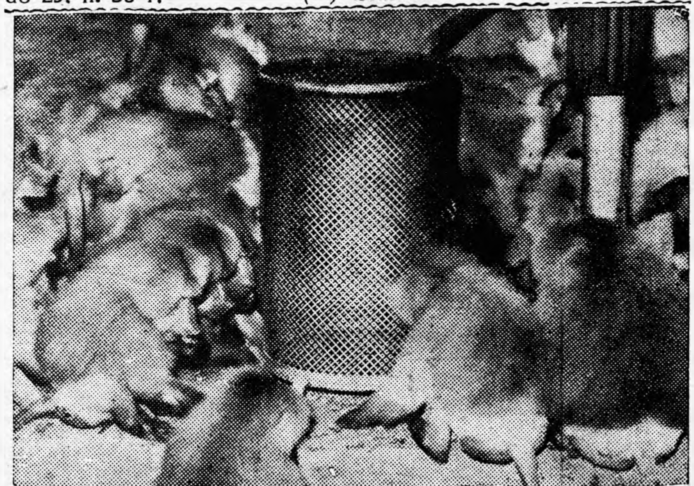
39. p. Nesuerowi Bernardowi i Krzemińskiemu Bronisławowi z W. K. S. „Gryf" Toruń do Grudziądza na zawody bokserskie w czasie od 17—20. I. 36 r.

40. p. Lewandowskiej Elżbiecie + 4 zaw. z Torunia do Grudziądza na rozgrywki siatkówki w dniu 19. I. b. r.

41. Uczestnikom Walnego Zebr. Kolegj. Sędziów Piłki Nożnej z miejsc zamieszkania do Torunia w czasie od 25-26. I. b.r.

42. p. Witkowskiemu Janowi z Kl. Motocykl Bydgoszcz do Zakopanego na zawody motocyklowe w czasie od 1. II. do 29. II. 36 r.

(—) Stanisław Klementowski ppłk.



Zimno... mówią małe małpki z Paryskiego Ogrodu Zoologicznego i otaczają ciepły piecyk

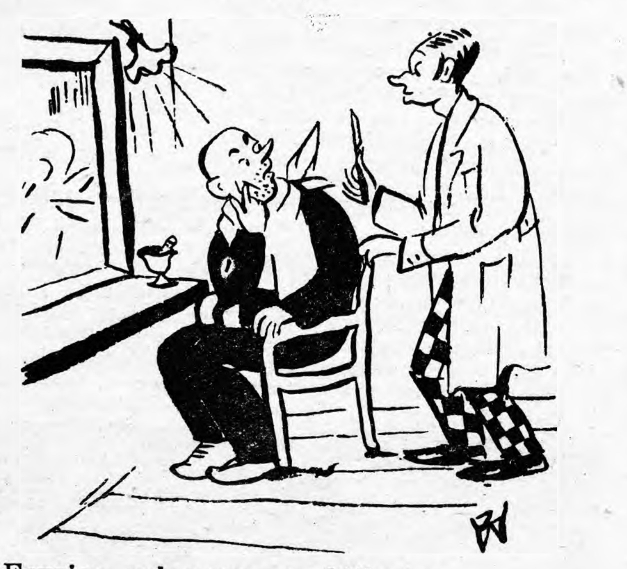
WESOŁY KĄCIK.

Przy rewizji.

Urzędnik przy rewizji paszportu: — Tu napisano, że pan jest łysy, a przecież pan ma bardzo bujne włosy. Więc albo pan jest fałszywy, albo paszport fałszywy.

Icek: — Panie celnik, co tu dużo gadać, ani ja fałszywy, ani paszport, to włosy fałszywe — odpowiada Icek, zdejmując perukę.

U fryzjera



Fryzjer, goląc nowego klijenta:

— Czy już szanownego pana kiedyś goliłem?

— Nie, nie te szramy pochodzą z wypadku samochodowego.

Ojciec i syn

Ojciec: — Widzisz, synu, ty masz już 35 lat i nic nie posiadasz, a teraz chcesz jeszcze ode mnie pożyczki na otwarcie interesu?

Syn: — No przecież ojciec też z czemś rozpoczął.

Ojciec: — Ja, synu, rozpocząłem z jedną parą butów, a dziś mam setki.

Syn: — Setki butów? Co ojciec robi z tylu butami?

Myśliwy.

Żona: — Tyś napewno tego zająca kupił, bo tu jest karteczka z ceną.

Mąż: — Nie, nie moja droga, to nie cena. To jest czas, o której go zastrzeliłem.

Warunki prenumeraty:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Mickiewicza 2/4.
Tel. Red.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Mgr. Stanisław Wałęga, Toruń, Mickiewicza 2/4.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160365. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ.